Rok VIII. Kraków-Podgórze, Czwartek 10 Listopada 1910 Nr. 259

3 Cena numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 ru.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Jeszcze tydzień.

Nie ma już mowy o ugodzie polsko-ruskiej. — Kalendarz sejmowy i losy reformy. — Akcya Rusinów.

Radykalny, bezwzględny, terorystyczny prąd wziął znowu wśród Rusinów górę. Ukraińcy zasięgnąwszy opinii swego „Narodnego komitetu" wrócili do Sejmu z poleceniem prowadzenia nadal obstrukcyi i toczenia bezwzględnej walki przedewszystkiem o zdobycie większej ilości mandatów, a następnie o przeobrażenie statutu krajowego w myśl żądań ruskich, zmierzających do narodowościowego rozgraniczenia kraju i jego zarządu.

Wobec tego nadzieja możliwości ugody polsko-ruskiej rozwiała się w niwecz.

Jaki będzie dalszy przebieg obrad sejmowych, jakie będą losy reformy wyborczej?

Kalendarz sejmowy odpowiada na to:

Posiedzenia budżetowe (przy akompaniamencie muzyki ruskiej!) odbywać się mają do wtorku 15 listop.; we środę nastąpić ma uchwalenie zasad reformy wyborczej, we czwartek wreszcie (17 listop.) uchwalona ma zostać ustawa finansowa (t. zn. uchwalenie budżetu), poczem zaraz Sejm zostanie odroczony.

* * *

Podobno ukraiński „Komitet Narodowy" wysłał do pp. Romańczuka i Cеglińskiego, biorących udział w obradach delegacyi wspólnych we Wiedniu, telegram z żądaniem, aby udali się natychmiast do prezydenta ministrów bar. Bienertha i interweniowali u niego na rzecz sejmowej reformy wyborczej i na rzecz „krzywdy ruskiej" w tej sprawie.

Gdyby rząd odmówił interwencyi swojej w tej sprawie, pp. Romańczuk i Ceglinski mają się udać do cesarza i następcy tronu, aby tą drogą spróbować ataku na Polaków i większość polską, która proponowała bardzo korzystny dla Rusinów kompromis przedstawić, jako przeciwną reformie wyborczej.

Państwo w roli przedsiębiorcy i kupca.

Podrożenie tytoniu. — Nowy monopol solny. — Załagodzenie zatargu z Limanową.

Od lipca r. 1911 nastąpi w Austryi bardzo znaczne **podwyższenie cen wszystkich gatunków** tytoniu, cygar i papierosów. Przy tańszych cygarach podwyższenie wynosić będzie 1 hal., przy droższych t. j. Trabuco, Britanica, Regalitas o 2 h. Najbardziej **podrożeją papierosy**, bo zwykłe, nawet najtańsze, na sztuce o 1 hal., droższe i specyalne o 2 i więcej hal. Tytoń nie będzie w cenie podwyższony, ale waga o jakich 20 proc. zmniejszoną. Natomiast przyrzeka zarząd tytoniowy poprawę gatunków, w szczególności zaś wielkie polepszenie cygar. Rząd liczy na to, że z tej podwyżki mieć będzie **10 mil. kor.** rocznego dochodu.

* * *

Z Wiednia telegrafują, że rząd przygotowuje projekt ustawy, mocą której sole potasowe poddane będą monopolowi, tak samo, jak sól kuchenna. Idzie o sole potasowe w **Kałuszu**, jedyne na kontynencie obok istniejącej niemieckiej soli w Statsfurcie. Wprowadzenie monopolu tego jest w związku z nawiązaniem rokowań o oddanie tych soli potasowych do eksploatacyi Bankowi przemysłowemu galicyjskiemu łącznie z „Nieder Oesterreichische Eskompte-Gesellschaft".

* * *

Z Wiednia telegrafują że sprawa Limanowej została stanowczo załatwioną. Od dzisiaj otrzyma rafinerya w Limanowej wszystkie przyznane jej dawniej korzyści. W zamian złożyła rafinerya limanowska oświadczenie, że nie ma stosunków z ameryk. „Standard Oil Company" i nie będzie podbijać cen krajowych.

Rafinerya w Limanowej jest własnością francuskiego konsorcyum. Jest to Tow. z ogran. poręką. Oświadczeniem z 3 list. Towarzystwo to zobowiązało się Towarzystwu akcyjnemu „Vacuum Oil Comp.", z którem dotychczas nie mogło być jeszcze osiągniętem żadne porozumienie, nie sprzedawać w Austro-Węgrzech ropy i produktów uzyskiwanych z ropy ani pośrednio ani bezpośrednio, ani też przy sprzedaży produktów powyższych nie posługiwać się organizacyą sprzedaży „Vacuum Oil Comp." Towarzystwo oświadczyło gotowość porozumienia z krajowemi rafineryami, które dotyczyć będzie równocześnie uregulowania sprzedaży w Austryi i we Francyi.

ZE SWIATA.

Poseł Bielohlavek u cesarza. Pos. Bielohlavek, tak bardzo ostatnimi czasy atakowany, był wczoraj u cesarza na audyencyi, aby podziękować za order. Korespondencya chrześcijańsko-społeczna donosi, że cesarz przyjął posła Bielohlavka bardzo łaskawie; oświadczył, iż cieszył się, że mógł go odszczególnić, bo zna jego patryotyczne zachowanie się i jego dla dobra publicznego skierowaną działalność. Przy końcu powiedział cesarz: „Prace w Sejmie dolno-austryackim postępują raźnie; mam nadzieję, że tak samo pójdzie w Izbie posłów".

Odroczenie stracenia Crippena. Z Londynu telegrafują, że stracenie dra Crippena odroczono do 23 b. m. z powodu, że adwokat jego przedłożył prośbę o ułaskawienie, powołującą się na niedostateczność dowodów winy. Doniesiono przytem z Filadelfii, że pewien adwokat oświadcza, iż widział żonę Crippena w Ameryce.

Publiczność angielska podpisuje petycyę do tronu z prośbą o ułaskawienie Crippena.

Jak słychać, departament stanu w Waszyngtonie, wniesie pismo do rządu angielskiego z prośbą o odłożenie egzekucyi dra Crippena, naznaczonej na 23 bm., celem zarządzenia sprawdzenia pogłoski, iż pani Crippenowa bawi w Chicago.

Abdul Hamid, jak donoszą z Saloniki, jest umierający.

Podróż szacha. „Neue Freie Presse" doniosła wczoraj z wybitnej strony perskiej, że b. szach Mahomed Ali, w porozumieniu a może nawet z inicyatywy Rosyi wyjechał za granicę, aby przygotować atak na dzisiejszego szacha. Eks-szach, który liczy dziś lat 39, był zawsze stronnikiem Rosyi, żyje w Odessie, gdzie otrzymuje pół miliona franków ze strony Persyi pod warunkiem, żeby się stamtąd nie wydalał. Jednakże wyłudził on pozwolenie wyjazdu od rządu perskiego pod pozorem, że jedzie się leczyć. Mahomed Ali ma w Persyi jeszcze bardzo wielu zwolenników. — Dziś jednak „Neue Freie Presse" dementuje swą wiadomość i ogłasza oświadczenie krewnego cara, że podróż szacha nie ma wcale politycznych celów. Szach przepędziwszy kilka miesięcy w Odessie, odczuwa potrzebę zmiany miejsca, powróci jednakże do Rosyi. — Żona szacha udaje się do Mekki, zaś szach sam wyjeżdża dla odpoczynku na południe.

Kolej a osoby „korpulentne". Opowieść poniższa wygląda na anegdotę, a jednak pono stanowić ma punkt wyjścia do „kwestyi zasadniczej", którą wypadnie rozważyć i rozstrzygnąć... Posłuchajmy zresztą opowiadania „Petersb. Ztg.":

„Jaką dopłatę należy ustanowić na kolejach dla osób korpulentnych?... Oryginalne to pytanie postawił zarząd kolei południowo-zachodnich, odpowiedziało zaś dotychczas ministeryum komunikacyi.

„Powodem do utworzenia całkiem nowej „kwestyi" był przypadek następujący: Na jednej ze stacyi na kolejach południowych, p. X. który się cieszy bardzo dobrą budową i tuszą, nie mógł się dostać do wnętrza wagonu przez drzwi, pomimo wszelkich wysiłków ze swej strony, tudzież pomocy ze strony personalu kolejowego, usiłującego umożliwić p. X. wykonanie niełatwego przedsięwzięcia...

Na czyjąś propozycyę, aby p. X. wsiadł do wagonu towarowego, podróżny odpowiedział, że zgodzić się na to nie może, albowiem posiada bilet osobowy i to bilet pierwszej klasy...

Nareszcie zawiadowca stacyi znalazł szczęśliwe wyjście z trudnej zaiste sytuacyi — umieścił podróżnego w wagonie sanitarnym, w którym p. X. miał jechać szczęśliwie, aż do celu swej podróży. W drodze jednak kontrolor sporządził protokół, odmawiając p. X. prawa korzystania z wagonu sanitarnego.

Po długiem wahaniu, ministeryum komunikacyi, które w praktyce swej jeszcze nie miało podobnego przypadku, zadecydowało, ażeby p. X. zapłacił za 12 biletów pierwszej klasy, ponieważ zajmował cały wagon..., że jednak chodzi tu o większą sumę, przeto ministeryum komunikacyi postanowiło znieść się z ministeryum finansów, któremu pozostaje ostatecznie rozwiązać kwestyę, jaki ma być stosunek kolei do podróżnych o poważnej tuszy..."

Trzeba przyznać, że „kwestya" osobliwa...

Sprawa Zulińska i istinno-ruscy ludzie.

Bezczelne kłamstwa ukraińskiego „Diła" o rzekomem zamordowaniu ruskiego ucznia Kochańczyka w Żulinie okazały się — jak wiadomo — zwykłą bronią w walce politycznej Ukraińców, bo wyssanym z palca fałszem. Śledztwo, w którem brali udział urzędnicy narodowości ruskiej, stwierdziło niezbicie, że Kochańczyk zmarł skutkiem gruźlicy, a nauczyciel nie tknął go nawet palcem. Pomimo to nikczemny fałsz ukraińskich szalbierzy znalazł naturalnie odpowiednie echo nad Newą. Cała armia istinno-ruskich patryotów wystąpiła w roli obrońców moskalofilizmu w.... Galicyi i wylewa krokodyle łzy nad „ofiarą" okrucieństw polskich.

Po odezwach hr. Bobrińskiego i płomiennych artykułach „Now. Wrem." przyszła nawet kolej na demonstracye antypolskie w cerkwiach.

I tak w soborze kazańskim osławiony biskup chełmski Eulogiusz odprawił onegdaj nabożeństwo żałobne za Kochańczyka i wygłosił krótką mowę, w której rzekł: „Bywają chwile, w których krasomówstwem jest milczenie. Tu woła o pomstę przelana krew męczennika (!) za wiarę, a krew męczennika jest źródłem nowego życia i dla uciemiężonej (!) Rusi galicyjskiej odrodzenie i zmartwychwstanie".

„Nowoje Wremia" doniosła, że sobór kazański podczas nabożeństwa żałobnego za Kochańczyka był przepełniony przez inteligencyę. Znajdowali się tam przedstawiciele organizacyi słowiańskich armii, literatury, młodzież szkolna, członkowie rady państwa, przedstawiciele wszystkich frakcyj w Dumie państwowej od prawicy do grupy pracy (!) włącznie, z wyjątkiem kadetów.

„Nowoje Wremia" w artykule wstępnym z powodu onegdajszego nabożeństwa żałobnego za Kochańczyka pisze, iż Polacy zmienili znowu front i rozpoczęli najbardziej wrogą politykę względem Rosyi pod hasłem reformy ziemstw w prowincyach zachodnich i sprawy chełmskiej. W konkluzyi artykułu powiedziano, iż „polska nietolerancya ma źródło w Wiedniu i w jezuickiej (!) kamaryli (!) następcy tronu (!) austryackiego. Wypadki częstochowskie nie zachwiały wiary w misyę latynizacyjną Polski. Z wszystkiego tego Polakę mogą wyleczyć odżywcze soki maryawityzmu (!!), który jest zarodkiem słowiańsko-narodowego (!) Kościoła i fundamentem przyszłej ugody polsko-rosyjskiej".

* * *

Jak widzimy, sprawa śmierci Kochańczuka wyzyskiwana jest na wszelkie sposoby przez wrogie nam grupy i organy prasy rosyjskiej. Tymczasowe wyjaśnienia i zaprzeczenia prasy polskiej nie wywarły żadnego wrażenia. „Czas" pisze, że pożądanym byłby dokument i urzędowe zaprzeczenie centralnego rządu wiedeńskiego.

Z KRAJU.

Wadowice. (*Sprzedaż żyda za 100 koron*). Osobliwa rozprawa odbyła się 7 listopada przed trybu-

---

Major DRIANT.

Balonem do bieguna Północnego.

Przekład z francuskiego.

85 (Ciąg dalszy)

— Przepraszam — przerwał mu miliarder — tu nie o wiek chodzi, jeno o wagę. Ile pan waży?

— 68 kilogramów.

— A ja 96. Więc jest rzeczą jasną, że pańska waga jest za mała.

I zaczął szybko rozsznurowywać trzewiki.

— Sir James — powtórzył Durtal z naciskiem — ja tylko jestem panem na pokładzie, mogę więc...

— Już pan nim nie jest — odparł sir Elliot — bo my już nie lecimy, ale płyniemy. Wedle naszej umowy ja teraz obejmuję komendę.

Rzeczywiście gondola zaczęła się ślizgać po falach.

Zimna krew Amerykanina i jego przytomność umysłu w takiej chwili, podrażniła miłość własną porucznika. W oczach Krystyny nie chciał dać Amerykaninowi pierwszeństwa w wykonaniu bohaterskiego czynu, na który młoda dziewczyna w milczeniu się zgadzała.

— Nie, sir James — zaprotestował energicznie — ja tylko jestem panem „Patrie" i będę nim do ostatniej chwili życia. Oto lina od wentyla; panu ją powierzam. Jak tylko wzniesiecie się ponad skały, pociągnij pan za nią silnie, a po kilku minutach balon opadnie.

To rzekłszy, rzucił wierzchnie okrycie do morza.

— Wstrzymaj się pan! — zawołał Amerykanin. — Nasze poświęcenie się nie miałoby celu, bo balon spadł bardzo znacznie, a skały są za wysokie. Spojrz pan sam!

Rzeczywiście skały wznosiły się niemal prostopadle z morza na wysokość około 1000 metrów. Podnóża ich otaczały szeroko pianą bryzgające wiry.

Amerykanin, choć dużo wiedział o wybrzeżach sybirskich, nie mógł się zoryentować. Nie przypuszczał nawet, że zastanie takie skaliste wybrzeże. Widocznie to nie była Syberya. Nie zaglądnął jednak do mapy, bo chwila nie była wcale po temu.

Balon znajdował się w odległości najwyżej czterech kilometrów od tych skalnych ścian. Nie było więc chwili do stracenia.

— A czy nie możnaby opuścić gondolę? — ozwała się nagle Krystyna. Przypomniała sobie podobny wypadek z powieści Vernego.

— Opuścić gondolę? — powtórzył jak echo porucznik. I naraz, jakby mu nowa myśl zaświtała w głowie, chwycił topór i przeciął jeden z miedzianych drutów, podtrzymujących gondolę, tak, że cały statek aż się zatrząsł. W ten sposób przekonał się, że może gondolę odciąć.

— Krystyna ma słuszność, sir James. — Jest to nasz ostatni środek ratunku — zawołał. — Gondola i motor ważą 1200 kilogramów. Jeśli „Patrie" będzie o ten ciężar lżejsza, wzniesie się napewno ponad te skały.

— A gdzież my się umieścimy? — lamentowała Amerykanka. — Nie opuszczaj mnie, James. Ja...

Urwała, bo przez pokład przeleciała rozhukana fala. Durtal jednak już zaczął wydawać rozkazy.

— Wchodzić na linę! Na drabinkę sznurową, wiodącą do balonu! — zawołał. — Tam jest miejsce na troje ludzi. Miss Elliot i Krystyna staną na wyższych szczeblach, na ostatnim stanie dr Petersen.

To mówiąc, przecinał jeden po drugim druty.

— Nie troszczcie się o mnie — ozwał się znużony jakiś, smutny głos.

I uczony, który podczas wszystkich poprzednich zajść był zupełnie obojętny i siedział jak skamieniały przy swoich obliczeniach, zaczął wywijać zeszytem, wołając:

— Tu, tu jest prawda. Jedyną prawdą jest nauka.

Nikt nie pytał, co te słowa mają znaczyć, bo też czas nie był po temu. Uczony zapatrzył się w dal; trzeba było kilkanaście razy nań zawołać, aby go skłonić do wejścia na drabinkę, na której miss Elliot i Krystyna już się usadowiły.

— Ta lina, sir James, dla pana, ja się uczepię drugiej.

— Baczność! — zawołał Amerykanin. — Niech pan nie zostaje w gondoli.

— Grzegorzu! — zawołała Krystyna, która, dla swobody ruchów, zrzuciła również z siebie ciężkie futro — jeden drut pękł, inne pękną zaraz, bo nie utrzymają ciężaru! Chwyć-że się liny, prędzej!

Ciąg dalszy nastąpi.

nałem sądu obwodowego w Wadowicach. — Tło jej było następujące:

Dnia 25 lipca br. z jarmarku z Kęt jadący kupcy wstąpili do karczmy Silbigera w Wieprzu na piwo. Między nimi znajdował się Samuel Steier, piekarz z Andrychowa, Jan Mazgaj, handlarz nierogacizny z Wieprza i inni. Nadjechał też 26 lat liczący żyd, Herman Blau, z wodą sodową dla Silbigera. Wśród pogawędki przy piwie, gdy Mazgaj się żalił, że mało świń kupił, zrobił mu Steier propozycyę: „Kupsc tego żyda odemnie“ — wskazując na Blaua. Podchmielony Mazgaj rzekł mu na to: „Kupię. Ile chcesz za niego?“ „100 koron“ — odparł Steier. — Mazgaj wyliczył 100 koron Steierowi bez targu, Steier pieniądze schował, wypili litkup, no i Mazgaj uważał Blaua jako swoją własność. Silbiger, właściciel szynku, zwrócił uwagę Steierowi, że z tego żartu może wypaść świństwo, a po żydowsku poradził Blauowi, aby się wyniósł z karczmy. Mazgaj pilnował jednak swego, nabytego za 100 koron, towaru i nie pozwolił odjeżdżać Blauowi, a wtedy Steier, widząc, że się zanosi na pijacką awanturę, zwrócił Mazgajowi 100 koron i odjechał. Wówczas zmusił Mazgaj Blaua do wykupienia się kolejkami piwa, za które Blau zapłacił Silbigerowi 1 kor. 60 hal.

W czynie tym dopatrzyła się prokuratorya państwa zbrodni z § 98 A b i na ławie oskarżonych zasiadł Jan Mazgaj, 48-letni gospodarz gruntowy z Wieprza, ojciec 9 dzieci.

Rozprawa jednak została odroczoną w celu przesłuchania nowych świadków. O przebiegu i wyniku rozprawy w swoim czasie doniesiemy.

Smaczne hygieniczne mleko w miastach. Gospodynie z sąsiednich wsi przynoszą lub przysyłają mleko do miasta w większych lub mniejszych blaszankach, a mleko to, jako zdrowe, czyste, hygieniczne spożywamy. Gdybyśmy jednak wiedzieli, co też w tych blaszankach lub dzbankach się nosi, z jakich my to blaszanek mleko otrzymujemy — słuszne i naturalne obrzydzenie do tego mleka mielibyśmy. Dowiedzieliśmy się bowiem, że do tych blaszanek, po wypróżnieniu ich, w miejsce mleka kobietki wlewają pomyje z karakonami i gorszemi świństwami w restauracyach, cukierniach i domach prywatnych dla nich w wiaderku na różne nieczystości przeznaczonym przechowane i te pomyje zanoszą na wieś dla świń do domu.

Władze sanitarne i policye powinnyby na to uwagę swoją zwrócić — a przekonają się o prawdziwości naszego spostrzeżenia.

Z Białej. (*Nielitościwa bogaczka*). W poniedziałek ubiegły rozegrała się w Lipniku oburzająca scena. W domu żony fabrykanta Geyera z Bielska, której majątek obliczają na ćwierć miliona koron — niejaki Gąsior, wyrobnik, wynajmował od dłuższego czasu izdebkę wilgotną i szczupłą, za którą płacił zawsze regularnie miesięcznie czynsz w kwocie 18 koron. — Od dwóch miesięcy jednak pozostawał bez zajęcia, a liczną rodzinę, bo złożoną z 7 osób, żywiła żona, zajmująca się obsługą.

Na 1 października Gąsior nie zapłacił czynszu, przeto p. Geyer wypowiedziała mu mieszkanie. Gąsior mimo starań nie znalazł mieszkania z powodu braku tychże, więc błagał p. Geyer, by go pozostawiła w mieszkaniu, obiecując w przyszłym miesiącu czynsz wyrównać, zwłaszcza, że i zajęcie otrzymał w fabryce. Na domiar powiła mu żona dziecię, więc z chorą żoną nie mógł się wyprowadzić. Aliści w sobotę, 5 bm., zjawił się w mieszkaniu Gąsiora egzekutor sądowy, który na skutek skargi p. Geyer miał wyrzucić na ulicę rodzinę Gąsiora.

Z powodu słabości jego żony zrobił relacyę o niemożności wykonania egzekucyi, a równocześnie wstawił się u nieczułej bogaczki za Gąsiorem. Następnego dnia p. Józwa, st. oficyał sądowy, był osobiście u p. Geyer, by zostawiła Gąsiora jeszcze jakiś czas w mieszkaniu, jednak bez skutku. Wskutek tego Gąsior znalazł się w poniedziałek na ulicy. Kupa połamanych sprzętów domowych, zgniłych od wilgoci, stanowiła cały jego majątek. Obok tego żona Gąsiora, schorzała, obdarta, jak również i czworo płaczących dzieci, przedstawiały obraz nędzy i rozpaczy.

Nędzarzami zajęła się gmina Lipnikł. jednak z powodu braku miejsca w przytułku gminnym rozmieściła rodzinę Gąsiora u prywatnych osób.

Trup pod polską szkołą w Leszczynach. Dnia 7 b. m. zrana znaleziono pod szkołą polską w Leszczynach nieżywą kobietę. Zawezwany lekarz stwierdził naturalną śmierć wskutek ciężkiej słabości, a trupa polecił odstawić do trupiarni w Lipniku, gdzie odbędzie się sekcya zwłok. Nazwiska denatki dotychczas nie stwierdzono.

Amatorski wieczór. Staraniem T. S. L. w Lipniku odbyło się dnia 6 bm. w sali p. Chrobaka przedstawienie amatorskie, które ściągnęło liczną rzeszę publiczności. Oprócz miejscowego duchowieństwa i nauczycielstwa zaszczycił przedstawienie swą obecnością dr Myciński, notaryusz i radny gminy Lipnik. — Po przedstawieniu odbyła się zabawa z tańcami, która przeciągnęła się późno w noc.

Co słychać w mieście?

Telefony automatyczne w Krakowie.

Wobec znanej mizeryi telefonicznej, wynikłej z wadliwych urządzeń i przepracowania personalu telefonicznego, a narażającej abonentów na różne kolizye i ustawiczne lekcye cierpliwości — abonenci telefoniczni „jak kania deszczu“ czekają zaprowadzenia obiecanych telefonów automatycznych. Niestety sprawa ta przewleka się od dłuższego czasu; rząd kilkakrotnie już nie dotrzymał zapowiedzianego terminu, a sceptycy utrzymują, że jeszcze sporo miesięcy upłynie, zanim będziemy mogli się obchodzić bez pośrednictwa miłych, ale tak często mylących się w numerach panien telefonicznych.

Sprawozdawca „Nowin“ zwrócił się przeto wprost do dyrektora poczty w Krakowie, radcy rządu Bilińskiego, który ze znaną swoją uprzejmością udzielił mu interesujących informacyj, stanowiących dla abonentów telefonicznych bardzo przyjemną niespodziankę.

Na zapytanie, kiedy telefony automatyczne wejdą w użycie, dyr. Bilinski odpowiedział:

— Jeszcze kilka tygodni cierpliwości. Kable już założono od dawna, a sieć ich obejmuje całe miasto. Urządzenie centrali jest już na ukończeniu, poczem nastąpi zakładanie i łączenie aparatów u poszczególnych abonentów. Roboty te zaczną się najpóźniej w pierwszej połowie stycznia.

— Wiele czasu wymagać będzie całkowita przemiana obecnych telefonow na automatyczne?

— Zupełnie dokładnie określić się nie da, ale mniej więcej z końcem maja 1911 roku nastąpi połączenie wszystkich abonentów z centralą automatyczną.

— A u ilu abonentów mogą być w ciągu jednego miesiąca przeprowadzone nowe urządzenia telefoniczne?

— U 150-ciu.

— Czy ci będą już mogli zaraz rozmawiać za pomocą swoich aparatów?

— Tak, z tymi, którzy już będą włączeni. Po przeprowadzeniu połączenia będą przez pewien czas dokonywane próby, czy aparaty dobrze funkcyonują.

— Czy abonenci nie poniosą także przy instalacyi jakich wydatków?

— Nie. Połączenia będą przeprowadzone na koszt rządu, nowy aparat otrzyma abonament w zamian za stary.

— Zatem do otwarcia telefonów automatycznych potrzeba obecnie tylko połączenia abonentów, wszystkie inne potrzebne urządzenia już przeprowadzono?

— Tak jest.

— Czy nie okażą się jakie trudności, zdolne znowu przewlec tę upragnioną reformę? Abonenci są pessymistami...

— W obecnym stanie robót pessymizm nie jest uzasadniony, otwarcie automatycznej centrali nastąpi niewątpliwie w maju.

Obietnicę p. dyrektora poczty, którego energia i dobra wola, obywatelskiem kierowana poczuciem, jest w mieście znana i powszechnie uznawana, radośnie powitają rosnące stale szeregi abonentów telefonicznych. Niewątpliwie sieć telefoniczna po zaprowadzeniu postępowych inowacyj rozszerzy się znacznie — i wtedy dopiero telefony okażą się w całej pełni użytecznemi i niezbędnemi.

Dar Grunwaldzki. Zarząd główny T. S. L. ogłasza:

Razem deklarowano do 22 października r. b. koron: **1,507 660, złożone gotówką k. 467.149 hal. 61.**

A więc daleko, daleko jeszcze do dwu milionów!

Ignacy Paderewski przejechał wczoraj przez Kraków w drodze do Warszawy z Zakopanego, gdzie po trudach lwowskich uroczystości szopenowskich przepędził wraz z rodziną dla wypoczynku kilka dni, (także dzień swych urodzin 6 listopada) w sanatoryum dra Dłuskiego. Po krótkim pobycie w Warszawie udaje się Ignacy Paderewski do Morges w Szwajcaryi, skąd około N. Roku zamierza wyjechać w dłuższą podróż turystyczną do Indyj.

Zmiany w sądownictwie. Radca sądu kraj. wyższego dr. Kaiser, dotychczasowy przewodniczący I-go senatu w sądzie kraj. karnym — przydzielony został do sądu cywilnego. W jego miejsce ustanowiony został przewodniczącym I-go senatu nadradca Ferens, zaś przewodniczącym senatu III-go (w miejsce nadr. Ferensa) radca Floryan Popiel z sądu kraj. cywilnego.

Sprawa dra Seinfelda. Wczoraj otwarto konkurs do majątku dra S. Komisarzem konkursowym został ustanowiony radca sądu kraj. Wilczyński, zarządcą masy adw. dr. Mikiewicz. Notaryusz p. Niemczewski z polecenia sądu podjął zestawianie inwentarza majątku dra Seinfelda.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej. Sekcya przeprowadziła na życzenie magistratu dyskusyę w sprawie prawnowodnej, tudzież załatwiła kilka spraw emerytalnych dla urzędników i służby miejskiej.

Z teatru miejskiego. „Przyjaciele“ Fredry z biegiem przedstawień stają się jednem z najbardziej udatnych przedstawień teatru krakowskiego; publiczność, zebrana na wczorajszem przedstawieniu oklaskiwała gorąco grę artystów w tej wytwornej i pełnej pogody komedyi, wśród widzów licznie reprezentowana była młodzież szkolna. Chcąc piękne dzieło Fredry uprzystępnić szerszym warstwom, dyrekcya daje we czwartek „Przyjaciół“ po cenach zniżonych.

Z teatru ludowego. Dziś zabawny wodewil „Zginęła teściowa“, z udziałem prawie wszystkich artystów. Robert i Bertrand“, ulubiona farsa ze śpiewami daną będzie we czwartek, a w piątek przedstawienie za pół ceny wodewilu „Chcę sobie pohulać“. W sobotę po raz pierwszy w Krakowie sensacyjny dramat Al. Bissona p. t. „Pani R.“ (Madame R.), który obiegł wszystkie sceny europejskie z niesłychanem powodzeniem.

Wkrótce wystawi teatr ludowy oryginalną komedyę p. t. „Urzędnik“, pióra dr. T. Kanenberga.

Z Towarzystwa muzycznego. Bilety na koncert mający się odbyć dnia 21 b. m. sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego (Linia A—B) od g. 9 — 12 i od 3 — 7. Ceny biletów: za krzesło na sali po kor. 4·40, 3·30, 2·20, za krzesło na galeryi po kor. 2·20 i 1.

„Wielki świat Capowic“. Kilka dni temu rozesłano między panie krakowskie następujące piękne zaproszenia, zredagowane dystyngowanie, ale dość z krowoderska w języku francuskim:

Dimanche prochain, 6 Novembre, (gdzie rodzajnik?) *dans la salle du Vieux-Théatre, aura lieu au profit de l'établissement* (?) *de F. Żurowska un grand Bazar de la Charité* etc. etc.

Wytworne te zaproszenia zwabić miały widocznie śmietankę krakowską na kiermasz, urządzony w niedzielę na rzecz zakładu pani Żurowskiej czyli *au profit de l'établissement de F. Żurowska.* (Brzmi to krótko, arystokratycznie — ale jakoś osobliwie i niegrzecznie?) Niestety wyższa wytworność zaproszenia podobno nie okazała się skuteczną; śmietanka na kiermaszu nie dopisała, a zwyczajna polska mieszczańska publiczność też nie przyszła... Niechże więc na przyszłość dobroczynne panie komitetowe pamiętają o powiedzeniu pewnego Francuza, że śmieszność zabija — i niechaj — urządzając kiermasz, mogący się udać tylko przy udziale szerokich sfer — nie okazują manier arystokracyi z zapadłej prowincyi.

„Perfumy ruskie“. Posłowie ruscy nie tylko trąbkami, ale i fetorem walczą heroicznie z polską większością w Sejmie.

„Czas“ donosi:

„Około godziny 2 z południa posłowie ukraińscy rozrzucili po sali kilkanaście szklanych kulek, napełnionych siarkowodorem. Przyniósł je dr Kurowiec, lekarz. Nieznośny odór rozszedł się po Izbie, ale zaraz otworzono wszystkie wentyle i przykra woń szybko się ulatniała“.

Nam jednak doniesiono, że smrodliwe kulki napełnione były *assafetydą.* — Która informacya odpowiada rzeczywistości, nie wiemy. W każdym razie perfumy ukraińskie woniały srodze...

Na gwiazdkę dla dzieci kolejarzy dane będzie w d. 16 b. m. przedstawienie w teatrze miejskim. Ukaże się „Złoty wiek rycerstwa“. Zapowiedź wystawienia tej najzabawniejszej z fars obudziła takie zainteresowanie, że komitet urządzający przedstawienie rozporządza dziś już nieznaczną tylko ilością biletów. Pozostałe jeszcze nabywać można w biurach kolejowego urzędu ruchu na dworcu u p. St. Morbitzera lub w magazynach kolejowych u p. H. Kruga i Józefa Haraschina, między godz. 4-tą a 5-tą po południu.

W krak. Tow. miłośników cytry odbył się w sobotę 5 b. m. wieczorek muzykalno-wokalny, pierwszy w tym roku szkolnym. Na nadzwyczaj interesujący i poważny program złożyły się produkcye orkiestry tambur mandolinowej, liczącej 12 członków, która pod wytrawnem kierownictwem p. G. Senowskiego odegrała kilka pięknych utworów; dalej nastąpiły produkcye kwartetu i tercetu cytrowego, którymi kierował prof. T. Stach. Poważne i prawdziwie piękne utwory, wykonane przez kwartet i tercet wykazały, że cytra w rękach dobrych i wprawnych graczy nie ustępuje w niczem żadnemu innemu instrumentowi. Ogólne bardzo żywe zainteresowanie wywołał śpiew p. E. Pisarskiej, która dźwięcznym i pełnym głosem odśpiewała trzy utwory. Według sobotniego występu i mając na uwadze inne warunki dopisujące p. Pisarskiej, można jej wróżyć piękną przyszłość i powodzenie, jako śpiewaczce. Bardzo podniosłe wrażenie wywołała uczuciowa deklamacya, wygłoszona przez utalentowanego art. dram. p. J. — Licznie zebrana publiczność wszystkie punkta programu gorąco i szczerze oklaskiwała, dając w ten sposób wyraz uznaniu wszystkim wykonawcom.

Włamania do sklepików powtarzały się w Krakowie systematycznie od dłuższego czasu. Złodzieje wyłamywali zwykle drzwi wchodowe, a dostawszy się do środka rabowali co wpadło im pod rękę; przedewszystkiem szukali za gotówką, ale w braku tej wynagradzali sobie trudy włamania artykułami spożywczymi. Pomiędzy innemi włamali się do sklepików pp. Goldschneiderowej (Starowiślna 40), Birnbauma (Gertrudy 7) i Haeckera (Dietlowska 47). Poszkodowani sklepikarze zgłaszali się do policyi z żądaniem wyśledzenia złodziei, policya śledziła, a złodzieje popełniali nowe włamania. Wczoraj dopiero

Krakowscy „footballiści“.

Według folklorystów i historyków, piłkę nożną znały jeszcze ludy starożytności. W wiekach średnich zarzucono ją zupełnie. Przed kilkudziesięciu laty gra w piłkę odżyła na nowo w Anglii, poczem w Niemczech, Francyi, Włoszech i t. d. Do nas zawitał football dopiero przed kilkunasty laty, ale tylko na terenie galicyjkim utrzymał się i rozwinął. Jeszcze przed dwoma laty prym w tym sporcie trzymał Lwów; wreszcie wydarł mu palmę pierwszeństwa Kraków za pośrednictwem „Cracovii“ i utrzymał przy sobie do tego czasu.

Gra w piłkę nożną, biorąc symbolicznie przedstawia walkę jakby dwóch narodów, walczących o sławę i laury. Boisko tworzy tereny dwóch przeciwnych sobie państw, bramki zaś stolice, walczących ze sobą mocarstw. Niewątpliwie walka taka wymagająca ogromnej zręczności, może podniecić i zajmować widza.

Obok „Cracovii“ na pierwszy plan wysunął się niebawem drugi klub „Wisła“, który również wprawny, uległ jednak w matchach „Cracovii“.

Gra w piłkę nożną entuzyazmuje i gorączkuje naszą młodzież. Każdy grający dobrze w piłkę, bądź to jako „back“, bądź jako bramkarz lub członek z napadu, ma swoich zapalonych zwolenników, gotowych w obronie „bohatera“ na wszystko. Ale i starsi poczynają się coraz bardziej interesować sportem piłki nożnej. Na tle tych sympatyi powstają też liczne starcia i sprzeczki.

Szczególnie w tym roku gra w piłkę, rezentuzyazmowała szerszą publiczność. Powstały też nowe hufce footballowe: klub akademicki, klub abituryentów, szkół średnich (podobno też nawet klub „żonatych“ jak również — klub „starszych kawalerów“). Czy wszystkie wspomniane rzeczywiście istnieją, trudno stwierdzić, to tylko może być pewne, że klub ostatni nie rozwinie się odpowiednio, gra będzie prawdopodobnie zbyt ociężała — jak zapewniają o tem sportowcy od I aż do IV klasy gimn.

Jak silnie podnieca gra w piłkę, wystarczy przypomnieć match „Cracovii“ z „Criketerami“. Przez oba dni matchu zgromadziły się naokoło boiska sześciotysięczne tłumy, pragnące podziwiać i oklaskiwać sławę narodu, niezwyciężoną „Cracovię“. — Tymczasem Wiedeńczycy okazali, że „Cracovia“ w stosunku do nich jest drużyną słabą, nie oryentującą się szybko i leniwą. Już po pierwszych bramkach, jakie posypały się na Krakowiaków, wzburzenie publiczności doszło do kulminacyjnego punktu. Widzowie zdenerwowani — jak mówili — „klęską“ „Cracovii“ zapominali o formach towarzyskich i klęli na czem świat stoi Wiedeńczyków, za to, że... dobrze grali i ośmielili się zbić „Cracovię“. Upadłych na duchu sympatyków „Cracovii“ pocieszył nazajutrz jeden z wiedeńskich dzienników, przynosząc wieść o zwycięstwie (4:11) „Criketerów“ nad „dem behrümten Weltclub“ „Cracovia“.

Wreszcie drzemiąca dotychczas „Wisła“ dała znać o sobie wyzywając na „udeptaną ziemię“ „biało-czerwonych“. Wynik matchu przyniósł „Wiśle“ porażkę w stosunku 0:3. „Cracovia“ tryumfowała jako zwycięzca. Żaden z galicyjskich klubów nie śmiał jej teraz stawić czoła, ostatnia zapora do sławy, „Wisła“, została pokonaną. Wywołało to konsternacyę między młodzieżą.

Klęska wyszła na dobre „Wiśle“ — „Wiślacy“ zrozumieli, że jedyną obroną będzie ciągły a metodyczny training.

Pomimo deszczu, jaki stale prześladował matche „Wisły“, odstraszając publiczność od obserwowania gry, „Wisła“ nie zrażona deficytem zdobyła się na sprowadzenie drużyn obcych. Zaczęła dokładać całej energii, by zainteresować publiczność swoją grą. — Dowodem tej pracy — ostatnie matche. Nie przyniosły one co prawda wygranej, wprowadziły jednak znawców w podziw. Grą tak zręczną i wytworną, jaką prowadzi obecnie „Wisła, nie każdy klub może się pochwalić.

W ubiegłą niedzielę rozegrała „Wisła“ match footballowy z najsłynniejszą na kontynencie praską „Slavią“. Match ten spowodował wykreślenie „Wisły“ z austryackiego Związku sportowego. Wobec tego „Wisła“ wpisała się do czeskiego Związku, rywalizującego z t. zw. z niemiecka „Verbandami“.

Wobec znacznych postępów, jakie czyni ostatnimi czasy „Wisła“, match między nią a „Cracovią“, mający się rozegrać w najbliższą niedzielę, będzie nader interesującym.

Miecz. W.

udało się nareszcie aresztować policyi jednego z tych włamywaczy. Jest nim 20-letni wyrobnik Wojciech Frączek rodem z Krzywaczki (pow. Myślenice). Przy sposobności aresztowania go udało się także policyi wpaść na ślad odbiorczyni złodziejskich łupów. Aresztowano mianowicie praczkę Katarzynę Ciesielską, zamieszkałą przy ul. Józefa l. 19, gdzie w piwnicy należącej do aresztowanej odkryto cały magazyn przedmiotów, pochodzących z kradzieży sklepikowych. Innych wspólników dotąd nie wyśledziła policya.

Dwa zamachy samobójcze. 26-letnia, mieszkanka osławionego domu przy ul. św. Warzyńca, targnęła się wczoraj w przystępie ataku histerycznego na swoje życie, zażywając znaczniejszą ilość sublimatu. Zawezwane Pogotowie ratunkowe po zastosowaniu desperatce środków antidotycznych, przewiozło ją do szpitala św. Łazarza, w stanie groźnym.

Około godz. 1 po północy przyprowadził strażnik ogniowy na Pogotowie ratunkowe 21-letniego Tadeusza Limanowskiego, który zażył znaczną ilość eteru do narkozy. W stanie silnego zatrucia i uśpienia odwieziono chorego do szpitala.

Brat w brata nożem. Wczoraj po południu przyszło do kłótni pomiędzy braćmi Baranami, zamieszkałymi na Zwierzyńcu l. 37. Kłótnia w krótkim czasie przemieniła się w bójkę. Wtedy młodszy ugodził nożem w plecy dwa razy starszego (Antoniego lat 37). Raniony padł na ziemię, brocząc obficie krwią. Wezwane Pogotowie ratunkowe opatrzyło mu dwie głębokie rany i w stanie groźnym przewiozło go do szpitala św. Łazarza. Nożowcem zajęła się policya.

Kalectwo przy pracy. W fabryce Goreckiego przy ulicy Wawrzyńca pochwycił wczoraj po południu pas maszynowy lewą rękę praktykanta, Stanisława Rogi i zmiażdżył mu dłoń zupełnie. Wezwane Pogotowie ratunkowe udzieliło mu doraźnej pomocy, poczem przewiozło go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Kradzież bielizny. Wczoraj aresztowała policya 40-letnią obsługaczkę, Katarzynę Sikorę z Nowej Wsi, która skradła bieliznę wartości kilkudziesięciu koron.

Pożar w Dębnikach. Wczoraj o godz. 3-ciej w nocy zawezwano telefonicznie straż pożarną na Dębniki, gdzie w domu przy ul. Ogrodowej l. 15, zajęły się od złożonego na podwórzu popiołu komórki z drobiem i wychodki. Na miejsce pożaru przybyły natychmiast dwa plutony i pod wodzą brandmistrzów pp. Żołdaniego i Obidowicza ogień po godzinnej akcyi ugasiły. W ogniu zginęło kilkadziesiąt sztuk kurcząt i kilka królików. Szkoda wynosi kilkadziesiąt koron.

Z Podgórza. *Dwaj rywale.* 24-letni Marceli Kozioł i 18-letni Stanisław Mazanek zapałali gorącą miłością do jednej z podgórskich piękności. Ażeby wzbudzić wzajemność, zaczęli obaj prawić dziewczynie komplimenta i wyświadczać rozmaite przysługi. I może byłby jeden z nich uzyskał względy „piękności", gdyby nie ciężko decydująca się panna, która nie wiedziała, kogo ma wybrać „na pierwszego". Postanowił temu zaradzić Mazanek, kupił browning najlepszej marki i począł polować na Kozła. Przestraszony Kozioł umykał przed rywalem po skałach na Krzemionkach, krył się po domach i zaułkach, aż wreszcie schronił się pod opiekuńcze skrzydła policyi, która go czule przygarnęła i obroniła przed mściwym rywalem. Obecnie Kozioł wesoło buja koło panny, a nieszczęśliwy Mazanek wzdycha za kratą do bohdanki, rozmyślajac nad losami nieszczęśliwej miłości i niefortunnego polowania.

Operatorzy kolejowi. Wczoraj aresztował na przystanku kolej. w Podgórzu insp. policyi p. August 18-letniego St. Szewczyka w chwili, gdy kręcił się podejrzanie wśród publiczności. Przy aresztowanym znaleziono dwa pugilaresy z kwotą kilkunastu koron i kartkę pierwszej parowej pralni na nazwisko Mosurskiego.

Na przystanku kolejowym aresztowano również Tadeusza Wójcikiewicza, przy którym znaleziono nożyczki do odcinania kieszeń podróżnym. Obu zamknięto w aresztach.

Z cyrku „Edison". Punktem atrakcyjnym programu od d. 11 b. m. będzie obraz p. t. „Atalia, królowa Jehudy", tragedya na tle biblijnem, piękne zdjęcie w kolorach naturalnych. Reszta programu składa się przeważnie z zdjęć o treści pouczającej.

„Międzynarodowa wystawa łowiecka w Wiedniu". W „Stereoglobie" przy ul. Szewskiej l. 15 (parter) jest wystawiona bardzo aktualna i interesująca serya, obejmująca wspaniałe okazy łowiectwa, znajdujące się na międzynarodowej wystawie łowieckiej w Wiedniu.

Z kroniki żałobnej.

Zofia Hanak, przeżywszy lat 44, zmarła dnia 8 b. m.

Józef Madejski, inżynier, st. komisarz kolei państw., zmarł dn. 8 b. m., przeżywszy lat 55.

Róża Tychanowicz, właśc. sklepu kwiatów, zmarła dn. 8 b. m., przeżywszy lat 33.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Środa: „Panna Maliczewska".
Czwartek: „Przyjaciele".
Piątek: „Makbet".
Sobota: „A Pipa tańczy".

Repertuar teatru ludowego:
Przy ulicy Rajskiej:

Środa: „Zginęła teściowa".
Czwartek: „Robert i Bertrand".
Piątek: „Chcę sobie pohulać".
Sobota: „Pani X."
Niedziela pop.: „Zginęła teściowa".
Niedziela wiecz.: „Pani X."

Z sali sądowej.

Zaginione listy polecone. — Zamiast 5000 rubli dwa numery gazety.

Dnia 11 grudnia 1907 r. zginął z ambulansu pocztowego w drodze z Krakowa do Lwowa list polecony „ekspres R. E.", nadany za recepisem zwrotnym w Wiedniu dnia 10 grudnia przez firmę „Merkur" do p. Mediana w Podwołoczyskach. List ten zawierał 4.000 rubli w banknotach rosyjskich i 5.000 koron w banknotach austryackich. Oficyał zajęty segregowaniem listów p. Baziuk zauważył brak listu i zwrócił na to uwagę pełniącemu służbę w ambulansie asystentowi pocztowemu p. Ferdynandowi Wolfowi. Ten porównał ilość listów ze spisem i skonstatował rzeczywiście brak listu, adresowanego do Podwołoczysk. We Lwowie zawiadomiono o tem na dworcu kontrolora p. Ossowskiego, a p. Wolf zawiadomił urząd pocztowy w Podwołoczyskach, że pomiędzy listami poleconymi ma się znajdować jeden nie zakartowany przez pomyłkę. Następnego dnia znowu telegrafował z zapytaniem czy list nadszedł, ale otrzymał odpowiedź przeczącą. Wtedy p. Wolf zapytał listownie urząd nadawczy w Wiedniu, czy list nie był adresowany do innej miejscowości w Galicyi, ale odpowiedziano mu, że do Podwołoczysk.

List nie odnalazł się, natomiast w worku listowym z Wiednia znalazła się bezwartościowa przesyłka, na której p. Wolf miał umieścić nalepkę rekomendacyjną, jak wykazały administracyjne dochodzenia urzędu pocztowego.

Nadawcy listu (firmie „Merkur" w Wiedniu) wypłacono regulaminowe odszkodowanie za zaginiony list polecony t. j. 50 koron, zaś p. Wolfa zasądzono na zwrot tej kwoty skarbowi państwa, nie podejrzywając bynajmniej pana W. o kradzież zaginionego listu.

Dnia 2 września 1909 r. nadała w urzędzie pocztowym na tutejszym dworcu kolej. firma bankierska „Mirisch i Spira w Krakowie" list polecony (R. E.) za recepisem zwrotnym do p. Herscha Rosenzweiga w Husiatynie. List zawierał 5000 rubli w banknotach rosyjskich. List ten do Husiatyna nie nadszedł, natomiast w czasie właściwym przyszedł inny polecony, zaopatrzony w nalepkę rekomendacyjną z niewyraźnym stemplem nadania, a zaadresowany do Leibli Senklera. Nazwisko to nie było jednak znane w Husiatynie i list pozostał na tamtejszej poczcie. Tymczasem p. Rosenzweig otrzymał od firmy „Mirisch i Spira" zawiadomienie listem zwykłym, że wysłano do niego list polecony z 5000 rubli. Nie otrzymawszy go, zgłosił się p. R. do urzędu pocztowego, gdzie oświadczono mu, że jest list polecony, ale do p. Senklera. O tem doniósł p. R. firmie krakowskiej, a ta przypuszczając, że zaszła pomyłka w adresie, zażądała telegraficznie od poczty w Husiatynie wydania listu poleconego z adresem do p. Senklera p. Rosenzweigowi. Otrzymawszy list, p. R. otworzył go w obecności listonosza i zamiast banknotów znalazł w liście... dwa ury „Głosu Narodu", o czem nie omieszkał zawiadomić firmę „Mirisch", a ta urząd pocztowy.

Przeprowadzone dochodzenia administracyjne, a następnie śledztwo sądowe wykazały, że sprawcy przejęcia listu, adresowanego do p. R., a podsunięcia w jego miejsce listu do p. Senklera — szukać należy w urzędzie pocztowym na dworcu kolelowym w Krakowie.

O przejęcie listu obwiniono p. Wolfa, ponieważ, jak stwierdzili świadkowie, list zaginiony miał pozostawać w jego rękach najdłużej, bo blisko godzinę.

Dzisiaj rozpoczęła się przeciw p. Wolfowi rozprawa sądowa przed trybunałem sędziów przysięgłych o nadużycie władzy urzędowej. Przewodniczy r. s. Trzaskowski, oskarża prok. Olszewski, obwinionego broni adw. dr Marek. Do rozprawy, rozpisanej na dwa dni wezwano 20 świadków.

Akt oskarżenia wylicza oprócz wymienionych powyżej czynów także kilka innych drobnych, które mają świadczyć, że p. W. żyjąc nad stan, poszukiwał lekkomyślnie różnych źródeł dochodu. Między innemi zaznacza, że pobory służbowe pana W., wynoszące w r. 1907 rocznie 2576 kor., były obciążone kwotą 6179 kor.

Oskarżony p. Ferdynand Wolf, liczy lat 32; urodził się w Pradze, ale polskim językiem włada dobrze i zeznaje po polsku. Do służby pocztowej wstąpił w maju 1903 r., po opuszczeniu w randze porucznika służby wojskowej.

Z wojska miał wystąpić dla tego, że chcąc poślubić p. Julię Schaffer nie mógł złożyć przypisanej kaucyi. Obowiązki służbowe pełnił naprzód we Lwowie, następnie w Krakowie. — Oskarżony do winy się nie poczuwa i tłómacząc w długim wywodzie manipulacyę z listami, oświadczył, że wymienione powyżej zaginęły dzięki tylko przypadkowi. Podejrzenia skierowane przeciw niemu uważa za niesłuszne i bezpodstawne.

Po przesłuchaniu oskarżonego, który odpowiada z wolnej stopy, rozprawę przerwano; po południu nastąpi przesłuchanie świadków.

Sejm.

Telegram „Nowin".

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano naprzód protest Ukraińców przeciwko ważności obrad ostatniego posiedzenia.

Poseł Lewicki zwraca się z zapytaniem do marszałka, czy nie uważałby za swój obowiązek przerwać rozpoczętych obrad nad budżetem z powodu walk, które, jak ostatnie posiedzenie wykazało, czyni wszystkie uchwały Sejmu nieważnemi, a Sejm pośmiewiskiem.

Marszałek hr. Badeni: Zdaje mi się, że nikt nie odmówi stwierdzenia, że robiłem wszystko, aby doprowadzić do porozumienia pomiędzy obu narodami. Sumienie mam czyste. Uważam zaś, że uchwalenie budżetu leży zarówno w interesie polskiego i ruskiego narodu.

Głosy: Bardzo słusznie!

Marszałek Badeni: Przystępujemy do porządku dziennego. Głos ma w ogólnej rozprawie nad budżetem pos. Górski.

Pos. Skwarko: Dla nas niema porządku dziennego! Reforma wyborcza!

Równocześnie z ław posłów ruskich odzywają się głosy protestu, w ślad zaś za tem **gwizdawki, trąbki, dzwonki, czynele i t. d.**

Poseł dr. Górski mówi wśród **straszliwej muzyki ukraińców.**

Telegramy „Nowin".

Parlament.

Wiedeń. Rada państwa zbierze się jak wiadomo dnia 22 listopada. Będzie przedłożone prowizoryum nie półroczne, jak dotychczas ale 4-miesięczne, co wskazuje na zamiar rządu, iż pragnie, aby budżet normalny był uchwalony w pierwszych 4 miesiącach 1911 r.

Nadto będzie wniesiony budżet normalny ze znacznemi skreśleniami rozmaitych pozycyi budżetu.

Oprócz tego wniesioną będzie reforma kodeksu karnego, reforma procedury karnej, nowela do kodeksu cywilnego, nowa ordynacya adwokacka i nowa ordynacya notaryalna.

Natomiast nowych podatków rząd nie przedłoży, a również nie przedłoży rząd nowej ustawy wojskowej.

W sprawie *kanałów,* rząd wskazując na cyfry nowego preliminarza budowy kanałów, przedłoży Radzie państwa *pytanie, czy kanały mają być budowane lub nie.* Przypuszczają ogólnie, że Izba posłów skłoni się do polityki *kompromisowej.* Dopiero kiedy ustalone będzie, w jakim wymiarze zaspokojone być mają życzenia poszczególnych krajów, wypracowaną będzie nowa ustawa, która zawierać będzie pokrycie tych kompensat.

Z reformy regulaminu Niemcy chcą usunąć postanowienie, dające presydentowi Izby poselskiej prawo usuwania ze sali opornych posłów.

Rokowania czesko-niemieckie w Pradze.

Praga. Stwierdzić wypada trwałe polepszenie się położenia. W sprawie spornych paragrafów statutu krajowego uzyskano już zgodę, a w poniedziałek związek czeskich posłów sejmowych zajmie wobec tego stanowsko, poczem statut krajowy uchwalony będzie przez subkomitet i komisyę narodowościową.

Na popołudniową naradę prezesów klubów przybył namiestnik hr. Coudenhove i oświadczył, że rząd cieszy się z dotychczasowych wyników rokowań — i że drogi do ugody szukać należy przez wzajemne ustępstwa, które powinny się równoważyć.

P. Wolff żądał odrzucenia projektu ustawy językowej, który dla Niemców jest nie do przyjęcia. Wybrano komitet redakcyjny, który natychmiast się zebrał, celem narad nad potrzebnemi zmianami w tym projekcie.

Energiczna deklaracya rządu francuskiego.

Paryż. Prezydent ministrów Briand odczytał w Izbie deputowanych oświadczenie rządu, stwierdzające, że rząd zamierza oprzeć się wyłącznie na większości republikańskiej, któraby była zdecydowaną udoskonalić świeckie zdobycze republiki. Rząd będzie się domagał od parlamentu uchwalenia ustaw ku ochronie republikańskiego dzieła świeckiego, ustawowego przeprowadzenia reformy prawa wyborczego, reformy administracyi, sądownictwa, uchwalenia pragmatyki służbowej i podatku dochodowego.

Oświadczenie rządowe podnosi dalej: Robotnicy muszą domagać się gospodarczego rozwoju swego stanu wyłącznie w drodze ustawy, *nie zaś drogą gwałtu.* Aby uniknąć niedopuszczalnych aktów „sobetage'u", będzie koniecznem określenie ustawą karania sprawców „sabotage'u" i namawiających do niego. Wolność syndykatów nie śmie być naruszona, ponieważ są one równie nienaruszalne, jak wolność pracy. Ale rząd nie dopuści, aby syndykaty organizowały polityczne akcye i będzie się domagał, aby kwestya prawa strejku służby państwowej została uregulowaną bez dwuznaczności. Nie można dopuścić, aby życie publiczne było paraliżowanem i ojczyzna znajdowała się w niebezpieczeństwie. Rząd zdecydowany jest wzmocnić siłę wojskową Francyi, będącą pewną gwarancyą utrzymania pokoju światowego i zażąda od parlamentu uchwalenia programu flotowego.

Energiczne niedwuznaczne stanowisko Brianda do wściekłości doprowadza socyalistów, którzy już Brianda nazywają tyranem.

Demonstracye w Brukseli przeciw królowi.

Bruksela. Otwarcie parlamentu dało powód do poważnych demonstracyj za powszechnem prawem głosowania. Wszystkie ulice prowadzące do parlamentu zamknęło wojsko i policya, aby nie dopuścić demonstrantów. Powóz królowej witała publiczność okrzykami na cześć rodziny królewskiej, które jednakże wkrótce zagłuszyły okrzyki na rzecz powszechnego, równego głosowania i za rozwiązaniem Izby. Podobnie było, gdy król w towarzystwie jenerałów jechał konno do parlamentu. **Rzucano ku pojazdom królewskim masami odezwy** na rzecz powszechnego prawa głosowania.

Król wszedł na salę obrad **wśród deszczu odezw** i musiał *czekać kwadrans*, zanim hałasy ustały. Gdy król zasiadł na tronie socyalni demokraci poczęli wołać: „Rozwiązać parlament! Ogólne prawo wyborcze!" i t. p. Inni posłowie zakrzyczeli ich, wołając: „Niech żyje król!" Mowę tronową król odczytał, widocznie spiesząc się. Odczytawszy mowę, król opuścił szybko salę. Demonstracye, według dzienników, nie zwracają się przeciw dynastyi, lecz przeciw rządowi.

Po posiedzeniu aresztowano na ulicy socyalistycznego posła Hubina, mimo że powoływał się na nietykalność poselską. Poseł ten, gdy z trybun witano owacyjnie rodzinę królewską, wołał, by zaprzestano owacyj. Król ma być oburzony demonstracyami.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.